Rok XLI **Niedziela 14 stycznia 1934** Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Nr. 2**

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata:
Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł
Zagranicą 26 zł.
Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń:
Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja:
ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O.
Tow. „Biblj. Religijna".
Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

Odwiedziny duszpasterskie

Od Redakcji. „Gazeta Kościelna" stosownie do swego programu i celu chce zagadnienie duszpasterskie wysunąć na pierwsze miejsce. Już cały szereg artykułów duszpasterskich przesunął się przez nasze łamy. Ufamy, że liczba tych artykułów będzie jeszcze większa w przyszłości. Gorąco prosimy kapłanów, uczonych i praktyków, tych ze sztabu i tych z frontu duspasterskiego, by zechcieli oprócz wszelkich innych środków swej działalności, użyć także naszej „Gazety Kościelnej" dla polepszenia pracy duszpasterskiej, zwiększenia jej skuteczności.

Wśród rozmaitych zagadnień duszpasterskich wielkie i ważne miejsce musi zająć odwiedzanie parafjan. O sprawie tej już nieraz wspominaliśmy w G. K. Trzeba o niej ciągle wspominać, bo to sprawa trudna, wymagająca wiele poświęcenia i ofiary czasu, stąd więcej tu trzeba zachęty. Łatwiejszem bowiem zadaniem i większą sprawiającem przyjemność jest wygłaszanie pięknych nauk w kongregacji dziewic czy matek, niż troska o tych, którzy sami do kościoła nie przychodzą, zdala są od księdza a bardzo blisko wrogów Kościoła, bardzo poddani wpływom agitacji socjalistycznej czy laicystycznej. Dopóki duszpasterze nie będą szukali tych właśnie zdala trzymających się, dopóki nie zajdą do ich mieszkań i tam nie przemówią do nich z miłością braterską i cierpliwością, wpłyną w duchu ewangelicznym, zajmą się ratunkiem ich dusz, — dopóty będzie wzrastała rzesza błądzących i niedowiarków. Odwiedzin osobistych pasterza nic nie zastąpi, ani apostolstwo świeckie, bo ono ma tylko pomagać w pracy, ani rekolekcje, bo te dosięgają tylko lepszych, ani misja ludowa, bo ta rzadko się odbywa, do uszu zbłąkanych zwyczajnie nie dociera. Wielu duszpasterzy najwięcej czasu poświęca tym właśnie, którzy sami do nich przychodzą.

Odwiedziny po domach są najskuteczniejszym środkiem do umocnienia słabych, zagrożonych, do odzyskania świeżo odpadłych. W wielkich parafjach gdzie jest więcej kapłanów, należy podzielić między siebie okręgi, systematycznie je odwiedzać, potem wspólne wyniki odwiedzin omówić. Ta praca duszpasterska wymaga wprawdzie ofiar osobistych, sprowadza nieraz wiele przykrości, zawodów, rozczarowań. Mimo wszystko jest jeszcze dzisiaj wielu takich, którzy chociaż zdala są od kościoła, przyjmą odwiedziny duszpasterza z radością, ucieszą się, że duszpasterz pierwszy zrobił krok pojednania i zbliżenia.

Mimo wielu zastrzeżeń i wątpliwości, które podnoszą kapłani pesymiści, owoce tych odwiedzin są wielkie. Korzysta sam kapłan, który poznaje parafję zbliska, który kiedyś na sądzie Bożym będzie mógł śmiało powiedzieć, że uczynił wszystko, by odzyskać owieczki zbłąkane. Korzystają wiele parafjanie, których się odwiedza, chociaż nie zawsze skutek jest natychmiastowy i widoczny. Te odwiedziny są czasem upomnieniem, by całkowicie z Kościołem nie zrywać, by jednak zachować pewną łączność z Bogiem, by wezwać kapłana do pojednania się z Bogiem w przedostatnich chwilach życia.

W dzisiejszych czasach ten tylko duszpasterz może działać skutecznie, w którego życiu urzeczywistnia się słowo apostolskie: „Non quaero, quae vestra sunt, sed vos". Świat antychrześcijański nie wierzy już, żeby to było możliwe, wszyscy wolnomyśliciele w całej literaturze i gdzieindziej piętnują głośno nas, jako takich, którzy szukają „non vos, sed quae vestra sunt". Całemu rozgoryczonemu światu trudno jest uwierzyć w bezinteresowność spełniającego swój urząd duszpasterza. W czasie, kiedy jeszcze nie było proletarjatu w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, sposób życia

duszpasterskiego był mniej więcej równy sposobowi najniższego stanu społecznego, był zbliżony do tych rzemieślników i rolników. Duszpasterz był ludowi bratem, stosunek był serdeczny, poufały. Dzisiaj powstały nowe stany: bezrobotni robotnicy, bezrobotni małorolni lub bezrolni, czyli: już nie trzeci, ale czwarty i piąty stan społeczny. Tych duszpasterz pozyska tylko wtedy dla Boga i Kościoła, jeśli na wzór św. Pawła, z miłości dla ludzi stanie się wszystkiem dla wszystkich, jeśli z radością wstąpi do najuboższego parafjanina, jeśli wyrzeknie się rzeczy zbytecznych, by więcej dopomóc najuboższym.

Tylko kapłan, zwyciężający w sobie samolubstwo i przejęty prawdziwą miłością duszpasterską, zdobędzie się na ten zapał do pracy, którego brak powoduje różne niedomagania i braki dzisiejszego życia kościelnego. Chodzi nie tylko o obronę tego, co posiadamy, ale także o dokonywanie nowych zdobyczy dla Chrystusa. Odwiedziny parafjan to równocześnie obrona i zdobywanie. Z zapałem zabierzmy się do wykonywania tego zadania duszpasterskiego, jakiem są odwiedziny parafjan. Czekają na nas..

X. N.

O ustroju korporacyjnym.

(Dokończenie).

Wszak w czasie wojny karały lichwiarski handel bardzo dotkliwie, a jednak nie zapobiegły wysokim cenom; najbiedniejsze warstwy musiały przepłacać lub głodować.

Takie niesprawiedliwości byłaby wstanie wyrównywać „Rada centralna“, do której należeliby reprezentanci wszystkich stanów. Społeczeństwo we własnym interesie starałoby się przypilnować członków danego stanu, aby nie przekraczał poleceń Rady centralnej i łatwiejby mu było tego dokonać niż władzom państwowym.

Tak wyglądałaby organizacja „Ustroju korporacyjnego“ od najniższych stopni do najwyższego.

Taki jedynie ustrój, któryby jednoczył wszyskie przejawy życia społeczno-gospodarczego, potrafi wykonywać kontrolę nad funkcjami wszystkich stanów, zharmonizować ich sprzeczne interesy, zapobiec walkom klas, wyzyskowi wolnej konkurencji umniejszyć szkodliwy wpływ partyj politycznych, oszczędzić państwu szkód, wyrządzanych mu dziś przez eksperymenty niefachowych ministrów, zmniejszyć biurokratyzm, zabijający inicjatywę prywatną społeczeństwa.

II.

a) Oczywiście i tu nie byłyby niemożliwe nieprawidłowości, którym nie zawsze potrafiłyby zapobiec czynniki korporacyjne, boć przecie i tę organizację będą tworzyć ludzie. W tak licznem zrzeszeniu mogą się znaleźć jednostki sprytniejsze a nieuczciwe, które i najlepiej pomyślaną organizację potrafią wyzyskać dla egoistycznych celów, swoich czy swej grupy, gdyby działalność członków tego ustroju była zdana tylko na dobrą ich wolę.

Otóż dla unieszkodliwienia takich machinacyj byłaby i w ustroju korporacyjnym konieczna ingerencja państwa.

W Holandji próba z wprowadzeniem ustroju korporacyjnego (1920 r.) po dwóch latach zawiodła — między innemi i z tego powodu, że nie miała pomocy rządu.

Ingerencja ta jednak nie mogłaby być równoznaczna z zupełnem uzależnieniem ustroju od państwa. Faszystowskiemu ustrojowi korporacyjnemu we Włoszech zarzuca Pius XI właśnie brak „swobodnej samodzielności“, przerost biurokratyzmu i używanie ustroju do celów politycznych.

Ingerencja państwa według myśli Ojca św. musiałaby się ograniczyć do kontroli i sankcyj prawnych przy zostawieniu społeczeństwu zupełnie swobodnej inicjatywy.

b) Drugim warunkiem powodzenia „ustroju korporacyjnego“ jest reforma obyczajów. Pius XI. w encyklice „Quadragesimo anno“ zaznacza, że nie wierzy w reformę ustroju bez reformy obyczajów. I najsilniejszy rząd nie zagwarantuje trwałego powodzenia temu ustrojowi, jeśli społeczeństwo nie będzie się kierowało chrześcijańską sprawiedliwością i miłością.

III.

Nad wprowadzeniem w życie zasad korporacjonizmu myśli już poważnie kilka państw, a mianowicie przedewszystkiem Austrja, następnie Anglja, Szwajcarja, Hiszpanja i Portugalja. Państwa, zostające pod wpływem socjalizmu i masonerji lub rządzone przez dyktatury, będą się bronić przed tym ustrojem. Socjaliści i masoneria w społeczeństwie o ustroju korporacyjnym utraciłyby wpływy. Dyktatorzy nie lubią, aby społeczeństwo myślało i działało samodzielnie; ich satelici zaś, pasożytujący na steroryzowanem, pozbawionem głosu społeczeństwie, utraciliby pole żeru.

W naszem społeczeństwie rozbitem, nie przyzwyczajonem do pracy w organizacjach ta idea napotka trudności w apatji i braku uspołecznionych działaczy. Jedyna deska ratunku na dezorganizację jest jeszcze w „Akcji katolickiej“. *X. J. S.*

ZNACZENIE ORGANIZACJI W DUSZPASTERSTWIE PARAFJALNEM Nazwisko autora artykułu pod tym tytułem umieszczonego w poprzednim numerze jest: *X. A. Sierzęga.*

Dokoła sprawy SMP.

Artykuł X. Lorensa p. t. „Co hamuje rozwój akcji katolickiej?“ (G. K. dn. 19.XI 1933) wywołał niemal jednozgodne sprzeciwy księży pracujących w SMP. Podaliśmy już odpowiedź X. Rogoża, dzisiaj mamy do zapisania dalsze głosy.

Pod tytułem: „SMP jako przednia straż Akcji Katolickiej“ na konkretnych przykładach wskazuje X. Fr. Stańko, patron SMP, w Chłopicach ad Jarosław, jak zarzuty X. L. dalekie są od życia organizacyjnego SMP. X. Stańko pisze: „Jeśli zarząd ma pewne braki, to z konieczności całym zarządem musi być miejscowy duszpasterz i nic dziwnego, że wtedy jest przeciążony. Ale na to jest rada: odżałować kilkanaście zł., posłać sekretarza na dwutygodniowy kurs dla zarządców i przodowników SMP. Potem można będzie spokojnie tylko podpisywać pisma przygotowane przez zarząd Praca pójdzie przepięknie, mówię z własnego doświadczenia“. X. Stańko jako dowód podaje oryginalny tekst listu napisanego przez takiego przeszkolonego sekretarza. Potem opowiada jeszcze o wielkim sukcesie rekolekcyj, w których członkowie SMP. a za ich staraniem i reszta parafji wzięła liczny, wzorowy udział. „Otóż to jest Akcja Katolicka

najpiękniejsza, której prawdziwą strażą przednią jest SMP. Dla braku miejsca nie opisuję święta Chrystusa-Króla, święta Młodzieży i innych prac w parafji".

X. J. G. przesyła art. p. t. „Czy słuszne zarzuty?", w którym naukowo uzasadnia konieczność planowej, celowej roboty. SMP. muszą mieć jasny i wyraźny program, by wiedziały, co na swoim odcinku frontu Akcji Katol. mają robić. Stąd konieczne są instrukcje, wskazówki, okólniki. „W parafji, gdzie pracuję jako wikary, jest nie dwa, ale dwadzieścia pięć stowarzyszeń — 22 SMP i 3 stow. św. Winc., we wszystkich pracuję wraz z kolegami, ani razu nie mieliśmy powodu narzekać na statystyki czy wykazy". X. J. G. stwierdza, że „za mało ze strony katolickiej zwraca się uwagi na wartość dobrej statystyki, dobre ramy organizacyjne i należytą stronę techniczną pracy stowarzyszeniowej. Pod tym względem nasi wrogowie nas wyprzedzili i temi sposobami wojują przeciw nam. Mniej indywidualizmu, mniej partykularnych programów, więcej solidarności z wyższemi ogniwami org., a Akcja Katol. będzie się rozwijać".

Autor podpisany „Sacerdos" przysyła uwagi „Z teki starego przyjaciela młodzieży, czyli: co wiem o Akcji Katol. i SMP?" „Sacerdos" przytacza wyjątki z dokumentów papieskich wykazujące, czem ma być A. K i jaką ma być rola kapłana w SMP., jako kolumnie A. K. „Kapłan to żołnierz Chrystusa, który nie może rozprawiać nad wyraźną wolą Kościoła Chrystusowego. Duszpasterzowanie to trud i praca żołnierska, mniejsza o termin: defensywa, czy ofensywa, grunt to praca w warunkach, jakie życie niesie. Praca ta musi być ujęta w pewne normy i organizacje, zwłaszcza jeśli chodzi o młodych". I dalej pisze „Sacerdos": „Od osiemnastu lat pracuję z młodzieżą, ani razu mi głowa nie pękała, mam ją do dzisiaj całą, a to, że nie jestem w parafji samotny, jak palec, zawdzięczam temu, że młodzi są ze mną, rozumiemy się nawzajem, razem idziemy zawsze". Dalej występuje autor przeciw zwolennikom hasła: wszystko albo nic, jeśli ma się nie udać, lepiej nie zaczynać. Wola Kościoła, Papieży i biskupów jest ta, by zrobić to, co w danych warunkach jest możliwe, ale nie wolno całkowicie odkładać pracy. „I w Poznaniu i na Podhalu i pod Lwowem i na mokradłach Pińskich program SMP da się uskutecznić i wykonać jako wielkie dzieło A. K.".

X. Tadeusz Wielobób, katecheta szk. powsz. w Ułanowie, rozprawia się z poszczególnemi zarzutami X. L. i stwierdza, że „prawdziwi oświatowcy nie mogą podzielać osobistego poglądu X. L." W pracy SMP. konieczne są programy, wykazy, okólniki, bo to podstawa wszelkiej porządnej pracy nawet w życiu jednostki. Są stowarzyszenia, które narzekają, że za mało otrzymują pomocy od wyższych ogniw org. „Dzieckiem, pytającem się, co robi deszcz, gdy nie pada, trzeba być, aby nie widzieć konieczności wykazów i sprawozdań w pracy organizacyjnej". Ani w jednym tygodniu, ani przez jedną zimę nie da się od jednego zamachu zorganizować stowarzyszenie. „Praca w SMP, to praca na twardym i zapuszczonym ugorze, po którym nie wystarczy przejechać się bronami, ale długi czas ciężkim lemieszem trzeba krajać skibę po skibie, nieraz wziąć łopatę i siekierę, wykopywać i wyrębywać chwasty głęboko wkorzenione, uczynić rolę żyzną, a dopiero na tej roli siać ziarno!"

Zabrał głos w sprawie SMP, jeszcze raz X. Lorens i w liście nadesłanym do Red. G. K. wskazuje X. Rogożowi, że oprócz art. obecnego napisał niegdyś art. „Stowarzyszenia młodzieży jako środowiska wychowawcze" (G. K. 17.VII 1932), gdzie wykazał wartości wychow. SMP. i konieczność ich w każdej

Ksiądz w kazamatach

Katol. Ag. Prasowa otrzymała list od jednego z księży, który dzięki staraniom Polskiego Czerwonego Krzyża zdołał wydostać się z Sowietów i teraz przebywa na Litwie. Osadzony w więzieniu w lipcu 1932 r. tak opisuje mękę pobytu i badań:

„Byłem badany dwa razy 11 sierpnia i 15 listopada 1932 r. Na pierwszem badaniu żądano odemnie bym powiedział całą prawdę o agitacji, bym przysiągł na Rany Chrystusa, że agitacji nie było. Odmówiłem kategorycznie złożenia podobnej przysięgi, równocześnie powiedziałem, że o żadnej agitacji nie wiem. Następnie indagowano mnie w sprawie nielegalnego komunikowania się z „Kremlem i lądem" (zagranicą), łżąc przytem najokropniej wszystko, co dlań było najświętsze i najdroższe. Nie mogąc odemnie wydobyć pożądanych zeznań wpadł w szał iście szatański, już nie grożąc, ale wyraźnie naznaczając datę śmierci i rodzaj mąk. Obiecano mi też zniesławienie wobec parafjan. Robiono mi jednak nadzieję ułaskawienia, ba nawet otrzymania intratnej posady, bym tylko się zgodził na podpisanie przygotowanego już protokułu, w którym przyznawałem się do agitacji wraz z innymi księżmi. Gdy po raz drugi kategorycznie odmówiłem, zaproponowano mi, bym podpisał drugi formularz, w którym obiecywałem nie spełniać już nigdy moich obowiązków kapłańskich, wyrzec się wszelkiej akcji katolickiej. I znowu proponowano mi posady i natychmiastowy zasiłek. Odmówiłem. Widocznie bardzo chodziło im o wydobycie ze mnie powyższego zeznania, bo, gdy uparcie milczałem, kazał mi podpisać, że nawet pod karą śmierci nie wyrzeknę się myśli o czynnościach kapłańskich i uwolniony pracę w dalszym ciągu prowadzić będę. Przeszło dwie godziny trwało badanie w którem przekleństwa, czułe słowa, obietnice i groźby przeplatały się ustawicznie. Chciano mnie zmęczyć i czułem, że rzeczywiście ledwo mam siły odpowiadać. Ale Pan Bóg swą łaską cudowną pokrzepił mnie, gdyż odesłano mnie do celi bez żadnych dla nich wyników.

Dnia 15 listopada nie byłem wzywany; zdaje się że zapomnieli o mnie. Siedziałem w celi 257, pozbawiony książek, przechadzek, pieniędzy, wszelkich najelementarniejszych wygód, korespondencji. Wikt był więcej niż niewystarczający, produkty, jakie nadsyłali mi parafjanie, nie były mi oddawane. Głód i zimno dawało mi się coraz bardziej we znaki. Ku memu przerażeniu usłyszałem wystukane tuż koło mej celi: „Mnie i Donata biorą". Odstukałem trwożne zapytanie „kiedy", na co otrzymałem odpowiedź „nie wiemy". Do nędzy fizycznej przyłączył się ból moralny. Drżałem o los kolegów kapłanów.

W nocy z 15 na 16 listopada zbudzono mnie. Poleciłem się Bogu i ruszyłem za mym przewodnikiem przez korytarz więzienia. Wtedy zobaczyłem jakie jest ogromne. Badanie wydało mi się jeszcze uciążliwsze niż pierwsze. Przedewszystkiem zakomunikowano mi, że tylko nas trzech zostało przy życiu, reszta — rozstrzelani. Uwierzyłem. U tych djabłów wcielonych wszystko możliwe. Dużo bełkotał

parafji. W art. „Co hamuje rozwój A. K.?“ wyrażał „swoje myśli w sposób umyślnie jaskrawy, by je podkreślić. Przecież nikt się nie gniewa na karykaturzystę, który dla uwydatnienia cech charakterystycznych, używa grubszych linij i jaskrawych farb“. Zdaje się, że w tych słowach znajduje się źródło nieporozumienia: X. L. dał karykaturę SMP., i przeciw takiej metodzie propagandy SMP. występują wszyscy. Obecnie X. L. twierdzi: „Pracę w SMP. uważam w dzisiejszych czasach za jeden z kardynalnych warunków skutecznego duszpasterzowania“. Za „nieszczęście“ uważa X. L. nie to, że członkowie SMP. wiele pracują, ale to, że w pewnych parafjach niema świetlicy, patronatu, a są wrogowie, którzy nawet przy pomocy oszczerstwa usuwają księdza pracującego dla SMP. „Po ludzku mówiąc, był szczęśliwy ten ksiądz, póki nie stworzył SMP., a gdy się to stało, rozpętało się nad nim całe piekło: jedni oczerniają go przed biskupem, inni przed starostą i t. d. Następca zlikwidował więc SMP. wyniósł na strych sprzęty ze świetlicy, ma spokój, trupi spokój, ale spokój. Nieszczęściem jest patrzeć na taką ruinę pracy w SMP“. X. L. chciał „wskazać wyraźnie te trudności, by nie były niespodzianką dla nikogo, by nikogo nie zrażały potem i nie zmuszały do prowadzenia pracy czysto formalistycznej, dla oka“.

„Wreszcie na zakończenie dodaję dla informacji Czcig. X. Rogoża, że pełnię obowiązki proboszcza i że mam u siebie SMP. męskie i żeńskie. Przy zakładaniu i prowadzeniu SMP. korzystałem zawsze z wielkim pożytkiem z cennych art. i broszurek Szan. Autora o SMP. Zwłaszcza jego nauki rekol. „Dzieweczko wstań“ są znakomite i mogę je wszystkim Braciom Kapłanom pracującym w SMP. bardzo a bardzo zalecić“.

Redakcja G. K. kończy na tem dyskusję w sprawie SMP. Tak dziwnie złożyło się, że właśnie otrzymaliśmy styczniowy numer „Kierownika Stowarzyszeń Młodzieży“ (Poznań, Pocztowa 15) a w nim pełno znakomitych wskazówek do pracy w SMP. Warto to pismo poznać, jeśli ktoś jeszcze go niezna.

Red. G. K

Z okazji jubileuszu encykliki „Providentissimus Deus“

(Ciąg dalszy).

Egzegeci konserwatywni w sprawie natchnienia Pisma świętego uwzględniali przeważnie czynnik Boski, a nie zwracali prawie uwagi na warunki ludzkie, w jakich powstały księgi Pisma świętego. Nie rozumieli oni dobrze nowszych problemów biblijnych, które postawiła nauce Pisma świętego nowoczesna wiedza świecka, nie chcieli uznawać żadnego postępu przy studjum biblijnem, gdyż obawiali się wszelkich nowych dróg w wyjaśnianiu ksiąg świętych jako niebezpiecznych dla wiary tak, jak gdyby wszystkie dawne tłumaczenia były nieomylne i raz na zawsze ustalone.

Egzegeci postępowi natomiast przy wyjaśnieniu pojęcia natchnienia i związanej z niem ściśle nieomylności Pisma świętego pamiętali również o czynniku ludzkim, to test o człowieku jako narzędziu, którego Bóg użył do napisania ksiąg świętych. Egzegeci postępowi[1]) przyjęli wprawdzie naukę Leona XIII o roz-

[1]) Do teologów postępowych zaliczają się w pierwszym rzędzie we Francji: Batiffol, Durand, Jacquier, Lagrange, Prat, Touzard i inni; w Niemczech: Göttsberger, Holzhey, Höpfl, Hummelauer, Nikel, Peters; we Włoszech: Bonaccorsi, Minocchi, Zanecchia; w Austrji: Schlögl; w Belgji: Van Hoonacker.

różnych głupstw, na które wcale nie odpowiadałem i trzeba szczerze przyznać nie zwracałem uwagi, a on widząc mnie złamanym, chciał odrazu wydostać zeznania, opowiadając niestworzone historje i znowu grożąc mi śmiercią.

17 listopada, dwa dni po ostatnim badaniu, dzieje się cud. Wyprowadzają mnie na przechadzkę, dają lepsze jedzenie, pozwalają na wzięcie ze składu rzeczy i książek. Zaskoczyła mnie ta zmiana i trzeba przyznać nie bardzo jej dowierzałem. I znowu zostałem wezwany do badania, które było łagodne, pytano mnie się nawet, czy nie mam jakich życzeń. Zapewniono mnie, że o skazaniu mowy niema, ale Syberja mnie nie minie. Dotychczas nie wiem, czemu, czy komu przypisać zmianę w naszym losie. Modliłem się to prawda cały czas będąc w tem piekle do Matki Najświętszej i do św. Antoniego, sądząc, że im właśnie zawdzięczam moje ocalenie.

Nastał rok 1933. Nic się nie zmieniło w mem położeniu. Wprawdzie zaczęły dochodzić mnie słuchy o wymianie, ale słabą miałem nadzieję, by o mnie sobie przypomniano, a zresztą znana jest taktyka Sowietów. Gdy nie chcą kogoś wypuścić, zawiadamiają, że umarł i koniec. Czerwony Krzyż jest w takich razach bezsilny. 26 stycznia br. połączono mnie w jednej celi z drugim kapłanem. Wielka to była dla nas obydwóch radość. Spędzaliśmy odtąd czas na długich rozmowach i wspólnych modlitwach krzepiąc się na przyszłe niedole. Dnia 13 czerwca odczytano nam wyrok wygnania. Spotkałem w kancelarji G. P. U. jeszcze dwóch znajomych. Ucieszyłem się ich widokiem lecz serce mi się ściągnęło na myśl o tych nieżyjących. Modliliśmy się za nich, choć czasami błyskała w sercu iskra nadziei, że przecież może okaże się to nieprawdą.

Po wyroku zawieziono nas do komenderówek w lesie. W przejeździe przez Leningrad dowiedzieliśmy się -- że kapłani wraz z nami uwięzieni nietylko żyją, lecz są już w Polsce; wielce nas ta wiadomość ucieszyła.

Praca przy wyrębie lasów okazała się niezwykle ciężką. Choć podzieleni na kategorje ze względu na zdrowie i wiek, to jednak wydawało się nam, że musimy robić o wiele więcej niż nasze siły nam pozwalają. Jeden z księży stracił władzę w nogach, popuchły mu strasznie i ból dotkliwy nie pozwalał na chodzenie. Jednak władze naszego obozu uważały, że to są „burżyjskie“ fantazje i kazały mu pracować. I bez popędzania staraliśmy się więcej pracować, by zarobić choć na 770 gramów chleba, gdyż ta racja, którą nam wydzielano była stanowczo nie wystarczająca. Gnano nas bez litości do roboty, grożąc karcerem za nieposłuszeństwo. A człowiek przecież nie ze złej woli, lecz z braku sił nie mógł być powolnym ich wymaganiom.

28 sierpnia skończyła się ta katorga.

Co czuję, myśląc o dniach spędzonych w Sowietach, nie umiem powiedzieć, tak samo, jak nigdy nie opiszę, co czuję, będąc wolny“.

Autor powyższego listu kończy, zaklinając wszystkich, by starali się jeżeli nie o uwolnienie pozostałych kapłanów z więzień, to w każdym razie posyłali im od czasu do czasu paczki żywnościowe i choć modlitwą wspierali tych męczenników.

ciągłości natchnienia na całe Pismo święte, nie wyłączając nawet rzeczy świeckich, lecz mimo to niezadowoleni z dotychczasowego rozwiązania trudności biblijnych z dziedziny przyrodniczo-historycznej, podawanego przez biblistów konserwatywnych, przedstawili ze swej strony nowe teorje, które wydały im się odpowiedniejsze dla zaspokojenia umysłów bardziej krytycznych i więcej doświadczonych na polu nauk świeckich od teologów z obozu konserwatywnego[1]).

Ponieważ zwolennicy tych nowych teoryj starali się wedle możności rozwiązać tak zwaną kwestję biblijną, zapoczątkowaną przez Mgra d'Hulst'a, przyczem powoływali się na opinję Leona XIII, wyrażoną w encyklice „Providentissimus Deus", dlatego wypada na tem miejscu zająć się nieco bliżej ich poglądami i zbadać, czy i o ile przyczyniły się one do usunięcia trudności, zachodzących między naukami świeckiemi a opowiadaniami biblijnemi

Z pośród kilku teoryj, przy pomocy których niektórzy egzegeci postępowi próbowali usunąć trudności historyczno-przyrodnicze z Pisma świętego, na pierwsze miejsce wybija się teorja tak zwanej prawdy względnej. Polega ona mianowicie na tem, że autorzy święci, pisząc o rzeczach przyrodniczych czy historycznych, nie przedstawiali zawsze prawdy objektywnej, zgodnej z faktycznym stanem rzeczy, lecz podawali prawdę względną, zgodną z ich subjektywnem przekonaniem i odpowiadającą ówczesnemu stanowi wiedzy w danej dziedzinie nauk świeckich. Podstawę do tej teorji miał dać nie kto inny tylko sam Leon XIII w swej encyklice. Ten znakomity Papież nie wahał się bowiem zerwać z dawnym poglądem, uznawanym przez tyle wieków, jakoby zjawiska przyrodnicze odpowiadać musiały objektywnej prawdzie (np że słońce obraca się około ziemi) i przyjął za zasadę hermeneutyczną, że autorzy święci opisywali je tylko „secundum apparentiam" t. j. według zewnętrznego ich wyglądu i zmysłowego spostrzeżenia. któremu jednak nie odpowiadała rzeczywistość

Według zwolenników teorji prawdy względnej Leon XIII w encyklice „Providentissimus Deus" przyjął nie tylko to za pewne, że pisarze natchnieni opisywali zjawiska przyrodnicze „secundum apparentiam", czyli tak się ich zmysłom przedstawiały, lecz zalecić miał nawet, stosowanie tej samej zasady do opisów historycznych.

Zaraz bowiem po tym ustępie, w którym wyjaśnił, jak tłumaczyć należy opisy biblijne odnoszące się do zjawisk przyrodniczych, wyraził się w ten sposób: „Haec ipsa deinde ad cognatas disciplinas, ad historiam praesertim iuvabit transferri", t. j. te same zasady z korzyścią stosować będzie można do innych nauk zwłaszcza do historji. Jeśli więc (tak argumentują obrońcy omawianej przez nas teorji) autorzy natchnieni według encykliki papieskiej o zjawiskach przyrodniczych wyrażali się „secundum apparentiam" t. j. opisywali je nie według objektywnej prawdy, lecz zgodnie z ówczesnym stanem nauki, opierającym się na zmysłowem spostrzeżeniu, czyli innemi słowy autorzy święci w swych opisach przyrodniczych wyrażali prawdę względną a nie prawdę objektywną, a tę samą zasadę z korzyścią stosować można do historji, to w opisach historycznych przyjąć należy również pewnego rodzaju „apparentiam historicam" i konsekwentnie w nich także prawdę względną.

Pisarze natchnieni nie mieli specjalnego objawienia w sprawach historycznych, a nie znając opisywanych przez siebie wypadków z własnego przeżycia, opisywali je według tradycyj ludowych lub źródeł pisanych. Te tradycje ludowe i źródła pisane były dla nich tem, czem zmysłowe spostrzeżenie przy opisywaniu przyrody. W opisach zatem historycznych, znajdujących się w Piśmie świętem. nie musi się widzieć zawsze prawdy objektywnej, t. j. zupełnej zgodności opowiedzianych wypadków z rzeczywistością, lecz tylko względną, t. j. zgodną ze źródłami, na których opierał się autor natchniony. Opowiadania historyczne w Piśmie świętem o tyle tylko zasługiwały na bezwzględną wiarę, o ile źródła, z których czerpali pisarze święci, na nią zasługują.

Inną próbą wyjaśnienia trudności przyrodniczo-historycznych w Piśmie świętem jest rozróżnianie w niem podwójnego elementu, a mianowicie: pierwszorzędnego t. j. religijnego i drugorzędnego t. j. świeckiego. Według zwolenników tego poglądu natchnienie Boże odnosi się wprawdzie do wszystkich zdań a nawet słów Pisma świętego, ale za to skuteczność jego czyli wolność od błędu stosuje się do elementu pierwszorzędnego czyli religijnego. W sprawach przyrodniczych czy historycznych Bóg inspirujący nie myślał bynajmniej pouczać ludzi o istotnym stanie rzeczy, lecz chciał tylko przy pomocy powiedzeń przyrodniczych czy opowiadań historycznych wyrazić pewne prawdy religijne i moralne potrzebne ludziom do osiągnięcia celu ostatecznego. Bezwzględnie zatem nieomylne są tylko twierdzenia autorów natchnionych w rzeczach religijnych, natomiast w elemencie drugorzędnym. użytym przez nich jako forma czy szata zewnętrzna do wyrażenia myśli religijnych, mogą znajdować się różne niedokładności naukowe a nawet wyraźne błędy.

Innemi słowy w formach zewnętrznych, służących do wyrażenia myśli religijnej, zapożyczonych z nauki starożytnej, mogą znajdować się objektywne błędy w porównaniu z ostatecznemi wynikami nauki świeckiej.

Według Petersa, gorliwego obrońcy tego poglądu, skarb zbawienia posiadamy w naczyniach glinianych, czyli że prawdy religijne zawarte są w formie niedoskonałej, która odnośnie do rzeczy świeckich zawiera w sobie niedokładności i błędy.

Powyższe poglądy, starające się pogodzić wyniki dzisiejszej wiedzy świeckiej z dogmatem natchnienia i nieomylności Pisma świętego, głoszone przez Leona XIII w encyklice „Providentissimus Deus", znalazły jednak, jak tego zresztą łatwo można się było spodziewać, zdecydowanych przeciwników z grona egzegetów konserwatywnych. Obawiali się oni bowiem zupełnie słusznie, że nieoględne i szerokie stosowanie powyższych zasad do Pisma świętego przyczyni się raczej do zburzenia nieomylnej powagi słowa Bożego aniżeli do jego skutecznej obrony przed atakami racjonalistów. Przy lekkomyślnem stosowaniu zasady zewnętrznego wyglądu do rzeczy historycznych w Piśmie świętem, księgi natchnione stałyby się, jak trafnie zaznacza biskup Egger, zbiorem opowiadań secundum apparentiam i mogłyby służyć tylko do poznania stanu umysłowego ludzi podówczas żyjących, a nie dawałyby nam rzeczywistego obrazu objektywnej prawdy. (C. d. n.) *X. Piotr Stach*

Żywoty wybitnych kapłanów 2.

X. Adam Wesoliński

urodz. r. 1867, zmarł 10 marca 1914 na probostwie w Rzęsnej Polskiej.

X. Wesoliński pochodził z Wesołej w ziemi Brzozowskiej. Gimnazjum skończył w Rzeszowie, studja

---

[1]) Tu należą przed innymi: Billot, Brucker, Delattre, Fontaine, Egger, Fonck, Nisius, Murillo i inni.

teologiczne odbył w Przemyślu, gdzie też otrzymał święcenia kapłańskie.

Pierwsze lata kapłańskie spędził w rozmaitych parafjach diec. przemyskiej jako wikary i katecheta. Dał się już wtenczas poznać jako człowiek zdolny i światły, nadający się do pracy społecznej i do polityki. Te właśnie zalety zwróciły na niego uwagę rządców naszych diecezyj.

Pierwsze lata XX. wieku, choć już zmarł Leon XIII, dzięki ludziom, którzy zasiedli na stolicach biskupich we Lwowie i w Przemyślu, były okresem wytężonej pracy, aby w myśl wskazań, rzuconych w encykl. Rerum novarum, rozwijać ruch chrześcijańsko-społeczny i tworzyć organizacje katolicko-robotnicze, katolicko-ludowe. X. Arc. Bilczewski i X. Biskup Pelczar szukali tedy księdza, któremuby tę pracę organizacyjną można powierzyć. Wybór padł na osobę właśnie X. Wesolińskiego, którego więc sprowadzono do Lwowa, umieszczono w pałacu arcybiskupim i oddano pracę we Lwowie, stwarzając dla niej jednocześnie tygodnik ludowy „Gazeta Niedzielna“.

Rozpoczął tę pracę X. W. w nieznanem sobie dotąd środowisku i prowadził ją z wielkim taktem i z wielkim nakładem energji zarówno wśród robotników jak przy stoliku redakcyjnym. Miał pióro dobre i łatwe, ale w początkach mniej wprawne. Stał się patronem ruchu katolicko-robotniczego we Lwowie i redaktorem.

W pracy społecznej, dla której otworzono osobny lokal i stworzono biuro bezpłatne porady prawnej, pomagał mu dr. Bosakowski, śp. Madurowicz, śp. dr. Przygodzki, w pracy redakcyjnej pracował głównie sam.

Ale praca społeczna należycie się nie rozwijała, a fundusze dostarczane na nią przez śp. arc. Bilczewskiego, wyczerpywały się. We Lwowie i w Polsce praca katolicko-społeczna nie znajdowała większego uznania, gdyż całą energję chciano skupić na robocie partyjno-politycznej stronnictwa narodowego.

X. Wes. stawał się mniej potrzebnym we Lwowie, a wiek jego posuwał się naprzód i musiał myśleć już o zabezpieczeniu swojej egzystencji.

Ks. arc. Bilczewski dał mu tedy probostwo w majątku arcybiskupim w Rzęsnej Polskiej z tem, że będzie dalej wydawał „Gazetę Niedz.“.

Osiadł więc X. Wes. w Rzęsnej i jął się pracy duszpasterskiej, wydając w dalszym ciągu aż do swojej śmierci, wspomniany tygodnik ludowy.

Na krótki okres czasu piastował mandat poselski do Sejmu z Jasielskiego, przy następnych jednak wyborach przepadł.

X. Wesoliński był sam synem ludu wiejskiego, lud wiejski znał i kochał, miał wiele danych, aby być jego przedstawicielem i przewodnikiem. Cechowała go duża inteligencja, duży spokój i takt, wielka delikatność w stosunkach z ludźmi. Gdyby był pracował w stronnictwie narodowem lub w stronnictwie ludowem, byłby zrobił karjerę, gdyż miał wiele do tego warunków. Praca w ruchu katolicko-ludowem mniej popłacała, ale X. W. służył jej wiernie. Parafjanie go pokochali.

X. Wesoliński był uczciwym kapłanem, społecznikiem i publicystą katolickim.

Źródła: Moje własne wspomnienia. Nekrolog „Gaz. Kość.“ r. 1914, nr. 15. *X. Szydelski.*

Rozpowszechniajcie polską prasę katolicką!

Do misjonarzy świata

Prefekt św. Kongregacji Propagandy, kardynał Fumasoni-Biondi, na Nowy Rok wygłosił przez radjo holenderskie przemówienie do misjonarzy całego świata treści następującej:

Wiernym synom i córkom Kościoła, którzy z najszczytniejszem bohaterstwem walczą o rozszerzenie chwały bożej w krajach misyjnych, ślę życzenia i błogosławieństwa na rok nowy. Oby wciąż nieśli oni po całej ziemi echo słów anielskich: Chwała na wysokości Bogu, aby dalej głosili słodką wieść i wezwanie Kościoła: Chrystus się narodził, chodźcie, pokłońcie się Jemu. Kończy się rok 1933. Spoglądając wstecz, odnawiają się nam w pamięci słowa Pisma św.: Pan dał, Pan wziął, błogosławionem niech będzie imię Jego. Rok miniony był dla misyj zaiste rokiem wielkich trosk i znacznych trudności, wywołanych ciążącym nad światem kryzysem gospodarczym. Poddając się woli Bożej mówimy: niech się dzieje, co Opatrzność zesłać nam zechce. Pamiętajmy przytem, że faktycznie nic nie stracono, wszystko bowiem dzieje się z woli Bożej. Wznosząc gmach wielki nie z kamienia lecz z dusz nieśmiertelnych, woli tej jesteśmy tylko narzędziami, a Pan gmach swój buduje zarówno wtedy, gdy ludzi rażą przeciwności, jak i wtedy, gdy otacza ich pomyślność, której często nie są godni. Zaiste, kończący się rok tym wszystkim, co pracują w królestwie ducha przynieść winien szczególniejsze pociechy. Już możnych tego świata, co całe życie walczyli o szczęście materjalne, widzi, jak w ostatnich czasach w gruzy sypią się ich wszelkie projekty i niespodzianie stają z pustemi rękoma, albowiem wszystko stracili! Dla nas natomiast nic nie było próżnem i choć wydało się, jak gdyby Bóg wstrzymał nasze powodzenie, choć musimy dostrzec pewne cofnięcie się, pocieszamy się ciągle tą myślą, że On jest naszym Panem, my zaś Jego słudzy, a zrządzenia Jego, mimo pozorów, wiodą nas znów naprzód. Myśl ta napełnia nas odwagą i siłą w zaraniu Roku Nowego. Ci, co cierpią, wypełniając przykazanie Chrystusowe i budując królestwo Boże, posiadają zawsze pewność zwycięstwa.

Sprawy religijne

Przed beatyfikacją Karmelity-Polaka. W dniach najbliższych ma się rozpocząć w Książęco-Metropolitańskiej Kurji Krakowskiej proces t. zw. informacyjny o cnotach świątobliwego Karmelity Bosego, O. Rafała od św. Józefa, Kalinowskiego. Jako postulator w sprawie beatyfikacji O. Rafała Kalinowskiego występuje, w imieniu zakonu OO. Karmelitów, w. Benedykt O. Carm. D.

O. Rafał Kalinowski urodził się w Wilnie w r. 1835. Po skończeniu szkół poświęcił się karjerze wojskowej. Gdy wybuchło powstanie w r. 1863, Kalinowski poszedł w szeregi powstańców. W marcu 1864 r. dostaje się jednak w ręce Moskali i na rozkaz osławionego Murawiewa-Wieszatela — ma być rozstrzelany. Sąd wojenny atoli wnosi prośbę do Murawiewa o ułaskawienie. Zostaje skazany na dziesięć lat ciężkich robót w katorgach Sybiru. Przebywa tam jednak tylko do ogłoszenia amnestji. Całe te cztery lata pobytu na Sybirze poświęca Kalinowski gorliwej pracy patrjotycznej wśród rodaków-zesłańców. To też, gdy w r. 1873 powracał do Ojczyzny, towarzyszył mu powszechny i głęboki żal emigracji. Pod wpływem głosu Bożego decyd się

Kalinowski w parę lat potem wstąpić do zakonu Karmelitów. Na powołanie to wpłynęła bardzo wybitnie czcigodna Matka Ksawera, Karmelitanka Bosa, z domu: z hr. Grocholskich księżna Witołdowa Czartoryska (zmarła u Karmelitanek na Łobzowskiej w Krakowie 1928 roku).

Na różnych stanowiskach, wyznaczonych mu przez przełożonych, okazał O. Rafał wybitną gorliwość i cnoty heroiczne, które już za życia otoczyły go nimbem świętości zakonnej. Poza pracą kościelną nie puszczał z rąk swych pióra, któremu zawdzięczamy cały szereg bardzo cennych publikacyj kronikarskich i historycznych, przez które przyczynił się znakomicie do spopularyzowania dziejów klasztorów karmelitańskich na naszej ziemi ojczystej.

Umarł 15. listopada 1907 r. w Wadowicach, jak święty. 20 listopada tegoż roku odbył się jego pogrzeb w Czernej koło Krzeszowic, przy tłumnym udziale wiernych. Od czasu śmierci, nieprzerwanie pielgrzymują pobożni na grób O. Rafała w Czernej, doznając wielu łask i cudów, które skłoniły zakon OO. Karmelitów Bosych do wszczęcia obecnie starań o beatyfikację O. Rafała.

Wszystkich tych, którzy doznali cudu za przyczyną O. Rafała, OO. Karmelitanie w Krakowie proszą o zawiadomienie za pośrednictwem swego X. proboszcza.

Tydzień Propagandy Trzeźwości. Za przykładem lat ubiegłych odbędzie się w całej Polsce w dniach od 1-go do 8-go lutego 1934 r. Tydzień Propagandy Trzeźwości. Protektorat nad Tygodniem przyjął łaskawie J. Em. X. Kardynał Prymas Hlond. Hasłem Tygodnia jest: Trzeźwość obywateli — koniecznością chwili. Organizacji Tygodnia podjęła się Polska Liga Przeciwalkoholowa, która zwraca się na tej drodze z usilną prośbą do Przewielebnego Duchowieństwa, nauczycielstwa, do prasy, do pp. lekarzy, do organizacyj kulturalno-oświatowych i religijnych, aby współdziałały w przeprowadzeniu propagandy przeciwalkoholowej w miesiącu lutym. W sprawach Tygodnia należy adresować: Polska Liga Przeciwalkoholowa, Poznań, ul. Podgórna 12 b. Nr. tel. 10-45,

Fakty i cyfry, które za siebie mówią Związek dobroczynnych organizacyj katolickich na diecezję śląską p. n. „Caritas" wydał ostatnio broszurę, która w sposób barwny i przejrzysty podaje błogosławione rezultaty działalności Kościoła katolickiego w dziedzinie akcji miłosierdzia chrześcijańskiego.

Na terenie Śląska w roku 1932 niosły pomoc ubogim:

9.511 pań, zrzeszonych w Konferencjach św. Wincentego a Paulo, opiekowało się 6.371 rodzinami, 2.771 osobami samotnemi, obdarowało 18.338 osób, zebrały na ubogich zł. 279.451 09.

Trzecie Zakony opiekowały się 704 ubogimi, 36 dziećmi, rozdały zapomogi 39.737 zł.

Misja dworcowa w Katowicach zaopiekowała się 12.553 niewiastami, udzieliła zapomóg 6.447·15 zł.

Parafjalne oddziały „Caritas" opiekowały się 6.753 ubogimi, 112 dziećmi, wydały 58.036 obiadów, wartość pomocy 175.990·60 zł.

Puszka św. Antoniego na chleb dla ubogich dała 74.885·53 zł.

Księża śląscy (w liczbie 322) udzielili ubogim zapomóg w gotówce 484.106·62 zł., w naturaljach 252.916·60 zł. czyli razem 734.323·22 zł. (ze skarbu państwa, t. zw. pensje wyniosły dla tych 322 księży w r. 1932 309.338 zł.).

Siostry zakonne na Śląsku opiekowały się w szpitalach 44.263 chorymi, 989 starcami, 591 sierotami, pielęgnowały 12.633 osób w domach prywatnych.

Zakony męskie wydały zasiłków i obiadów za rok ub. na sumę 119.306·10 zł.

Razem korzystało z opieki zakonów na Śląsku 64 807 osób. Zakony zaoszczędziły względnie podarowały państwu i społeczeństwu swą pracę 1,039.675·10 zł.

Każdy ksiądz diecezji śląskiej dał na cele dobroczynne w r. 1932 przeciętnie 2.280·50 zł., każdy zakonnik lub zakonnica złożyli społeczeństwu daniny ze swej pracy w wysokości 800—1.000 zł., co równa się podatkowi dochodowemu od III. grupy uposażeniowej wysokiego urzędnika ministerjalnego.

Fakty i cyfry powyższe zaczerpnięte z jednej tylko diecezji polskiej mówią dostatecznie, jak wygląda w praktyce dobroczynność katolicka.

Rocznice świętych polskich. W roku bieżącym, 1934-ym, przypada cały szereg rocznic, dotyczących świętych i błogosławionych Polaków i Polek, lub też tych świętych, którzy z urodzenia nie byli Polakami, ale w szczególniejszy sposób losy ich z Polską zostały związane.

Tak więc w tym roku upływa 925 lat od męczeńskiej śmierci św. Brunona na misjach w Prusach, która nastąpiła 14 lutego 1009-go r. Św. Bruno, pochodząc z niemieckiej rodziny hrabiowskiej, dłuższy czaś przebywał w Polsce dla nauczenia się języka, a następnie udał się na Ruś kijowską, gdzie rozwinął gorliwą pracę apostolską. W czasie walk, jakich widownią była Ruś ówczesna, Waregowie uprowadzili św. Brunona nad Bałtyk i tam wolno puścili. Święty udał się z misją do pobliskich Prus, gdzie został umęczony. Papież Juljusz I. zaliczył go w poczet świętych jako patrona Słowian.

W tym roku upłynie 6 listopada 750 lat od sprowadzenia relikwij św. Florjana do kościoła na Kleparzu w Krakowie.

Następnie w roku bieżącym mija 675 lat od śmierci błog. Bronisławy w klasztorze na Zwierzyńcu pod Krakowem w roku 1259-ym.

Dalej 17 listopada będzie 666 lat od śmierci błog. Salomei w Grodzisku pod Ojcowem.

450 lat upłynie 4 marca od śmierci św. Kazimierza, królewicza w Wilnie w roku 1484-ym.

Również 450 lat minie 29 września rb. od śmierci błog. Jana z Dukli, który dokonał świątobliwego żywota w r. 1484-ym w klasztorze Bernardynów we Lwowie.

W roku bieżącym przypadają wreszcie dwie jubileuszowe daty, odnoszące się do św. Klemensa Dworzaka (Hofbauera), który 150 lat temu, to jest 24 października 1784 roku przyoblekł w Rzymie habit zakonny OO. Redemptorystów, a 25 lat temu Pius X. dnia 20 maja 1909 roku zaliczył go uroczyście w poczet świętych.

Stypendja mszalne. J. E. X. Kard. Hlond wydał dn. 5. XII. 1933 dla Swojej Archidiecezji takie rozporządzenie:

Ustalam w myśl C. I. C. can. 831 następującą taksę diecezjalną dla Mszy manualnych:

1. dla Mszy św. cichej stypendjum wynosi 2 zł.;
2. dla Mszy św. śpiewanej 4 zł

W myśl C. I. C. can. 832 zezwalam także na przyjmowanie stypendjów niższych od powyższej taksy. Owszem zalecam, aby Kapłani w miarę możności nie odmawiali tej przysługi wiernym, nie mogącym złożyć przepisanej ofiary.

GŁOSY PRASY

Nasze skarby.

Wydawany w Tarnowie tygodnik „Nasza Sprawa" rozpoczął drukować bardzo pożyteczny cykl żywotów świętych pt. „Nasze Skarby". Słusznie wskazuje się na te zapoznane skarby, słusznie czerpie się z nich i podaje ludowi do spożytkowania, do naśladowania. Zachodzi tylko wątpliwość, czy robi się to dobrze. W życiorysie bł. Kingi podano takie „autentyczne" szczegóły:

„Przyszła na świat Kinga „dziwnie śliczna i doskonałej urody", która nie jako inne dzieci kwileniem lub płaczem świat witała, lecz otworzywszy usteczka swe, cudownie wyrzekła: Witaj Królowo niebieska, Matko Króla aniołów..."

„Kiedy jeszcze wszystkie władze umysłowe w tem dziecięciu były uśpione, już za szczególniejszą łaską Bożą, w sposób iście cudowny, w środy i piątki pościło to dziecię, raz tylko na dzień pokarm macierzyński przyjmując, a odwracało się od niego, gdy mu go częściej podawano..."

„Największe zdumienie i dreszcz święty (?!) przejmował wszystkich obecnych podczas Podniesienia. Na całej(?!) bowiem istocie tego niemowlęcia odbijała się najwyraźniej nieomylna prawda tego artykułu wiary, że w tej chwili Pan Jezus zstępuje na ołtarze nasze. Twarzyczka dzieciny pałała w tej chwili niebiańskim zachwytem..."

Podawajmy Wiernym prawdziwe skarby, żywoty świętych do naśladowania, a nie błyskotki, które mogą ośmieszać katolicką hagjografję. Szanujmy „nasze skarby", umiejętnie je rozdzielajmy. Ostrożnie z takimi żywotami w pismach i w kazaniach! *X. S.*

Z piśmiennictwa

X. Aleksander Syski: „Krótkie nauki na niedziele i święta całego roku" — w trzech tomikach: I. Nauki niedzielne. — II. Nauki świąteczne. — III. Nauki pasyjne i przygodne.

Warszawa. Skład główny: Poznań, Księgarnia św. Wojciecha.

Często dają się słyszeć z ust kapłanów (nawet biskupów) takie życzenia: „Żeby to kto napisał krótkie, zwięzłe nauki na 10 minut lub na kwadrans — byłoby to bardzo pożądane..."

Wyszły wprawdzie w naszym języku różne, krótkie tego rodzaju przemowy, ale mało w nich treści i układ niezbyt jasny. Sadzą się na styl kwiecisty i na krasomówcze wyrazy, ale brak przejrzystości i pożywnego owocu. Trzebaby się takiego kazania na pamięć nauczyć, by móc powtórzyć, a choćby się je dosłownie wygłosiło — jaka korzyść praktyczna dla słuchacza z takiej nadętej kwiecistości?

Sądzę, że takie kazania najbardziej byłyby pożądane, które zaraz na początku w exordium postawią sobie jasno kwestję, do czego dążą — podadzą wyraźny podział, by się myśli nie powtarzały i nie gmatwały — i przystępnie, zrozumiale rzecz przedstawią. Takie nauki i kaznodzieja łatwo powtórzy i słuchacz bez trudności zapamięta i jeszcze innym rozgłosi.

Krótkie nauki X. A. Syskiego w trzech powyższych tomikach są w istocie nie długie. Niektóre z nich nawet za krótkie — ale za to tak w myśli bogate, że je łatwo może kaznodzieja rozszerzyć swojemi objaśnieniami, stosując do lokalnych okoliczności. Zawierają myśli głębsze, oryginalne, rzadko gdzie spotykane.

Wogóle czynią zadość ogólnemu życzeniu duchowieństwa, oglądającego się za krótkiemi przemówieniami. *X. A. Warol T. J.*

X. Raoul Plus T. J.: „Jak dobrze się modlić". Kraków 1933. (Stron 166). Tłumaczyła Krystyna Sarjusz Zaleska.

Autor, ceniony wysoko i słusznie przez miłośników literatury religijnej, poucza tu wybornie o głównych rodzajach modlitwy: o dziękczynnej, przepraszającej i błagalnej, o życiu nadprzyrodzonem, o dobrodziejstwie Odkupienia, o wierze w miłosierdzie Boże, o postanowieniu poprawy, o skuteczności modlitwy i t. d. Przekład polski jest poprawny. Książka zasługuje na rozpowszechnienie. *X. P.*

Wiadomości djecezjalne

Diecezja lubelska. Mianowani księża: Jan Orzeł, wik. parafji Zaklików, proboszczem par. Cyców; Stanisław Melar, wik. parafji Kijany, proboszczem par. Ostrówek; Andrzej Kostrzewa, wik. par. Krasnobród, proboszczem par. Wiszniów; Jan Mitura, wikarjuszem par. Zaklików.

Zmarli: X. Czesław Lipka, proboszcz par. Urzędów i Wiktor Jezierski, proboszcz par. Krężnica Jara. R. i. p.

Na fundusz prasowy.

Przemawiając do kapłanów w wigilję Bożego Narodzenia, wspomniał J. E. Ks. Arcybiskup Bolesław Twardowski także o potrzebach prasy katolickiej. Zachęcał usilnie, by śpieszyć jej z pomocą przez współpracę w redakcji i przez ofiarę na fundusz prasowy. Sam nadesłał najłaskawiej do administracji 100 zł.

Na wezwanie arcypasterskie złożyli na fundusz prasowy ks. B. 500 zł i ks. C. 200 zł.

J. E. Ks. Arcypasterzowi i hojnym ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać". Dary te pokryją w części straty, sięgające kilku tysięcy złotych, jakie gazeta ponosi z powodu niesumienności wielu prenumeratorów, którzy nie uiszczają należytości za pobierane numery.

Komunikaty

Rekolekcje dla kapłanów. W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w dziedzicach na Śląsku, odbędą się rekolekcje dla kapłanów. Początek dnia 19 lutego o godz. 19-tej wieczorem, zakończenie nastąpi dnia 23 lutego o godz. 7-mej rano.

Rekolektanci mogą korzystać z pięknego i zacisznego parku; nadto przysługuje im w drodze powrotnej 50% zniżka kolejowa.

Zgłoszenia jaknajwcześniejsze należy kierować pod adresem: OO. Jezuici, Dziedzice, Śląsk.

PHOTO-KAP. Polska Katolicka Agencja Prasowa Warszawa, ul. Miodowa 17, pozostająca pod dyrekcją X. Prał. Z. Kaczyńskiego, oprócz działu informacyjno-prasowego prowadzi niezmiernie w dzisiejszych czasach ważny dział fotograficzny „Photo-Kap". W dziale tym wykonuje się: zdjęcia uroczystości, obchodów, kościołów, dzieł sztuki, wnętrz, osób, wyrób pocztówek, obsługa fotograficzna 60 pism krajowych i zagranicznych. Praca tego działu znalazła należyte uznanie w prasie i oddała cenne usługi tym, którzy z niej korzystali.

KILIMY CHAMUŁY

są wysokowartościową i piękną ozdobą kościołów. : : : : : : : Wieczne i niedrogie! Skład: LWÓW, RUTOWSKIEGO 1 (obok pl. Marjackiego)

Wzory wysyłamy na żądanie. 9

Michał Bryliński

LWÓW, Zamarstynowska 41. — Tel. 63-56.



Odlewa dzwony dowolnej wielkości i wagi, harmonijne, o miłym i dźwięcznym głosie. — Długoletnia gwarancja. Solidność firmy potwierdzają niezliczone listy pochwalne i uznania.

Wykonuje artystyczne odlewy jak: bronzowniczo-maszynowe, budowlane, płaskorzeźby, figury i t. p.

2—4

Koncesjonowana pracownia organów i harmonium

Jana Śliwińskiego w Kołomyji, ul. Kopernika l. 18.

Wykonuje organy nowe, systemów najnowszych, stożkowych lub pneumatycznych. Iakoteż wszelkie naprawy, przerabianie mechanizmu, dorabianie miechów, głosów organowych, przeprowadza intonacje i strojenia po cenach najprzystępniejszych i na spłaty.

3—5

ODDZIAŁ LITURGICZNY

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"
LWÓW — UL. RUTOWSKIEGO 5

POLECA

OBRAZKI KOLĘDOWE

W ARTYSTYCZNYM WYKONANIU

Form. cm.		Cena za 100 szt.
7 × 4	z modlitewką	1·— zł.
7 × 4	na twardym papierze z modlitewką	1 20 zł.
7 × 4	trójbarwne	1 80 zł.
9 × 5	bez napisów	1 80 zł.
9 × 5	z złoconem obramowaniem	2 — zł.
9 × 5	z brzegiem złoconym	3 — zł.

Wzory wysyłamy bezpłatnie.

NERWOL

CHEMIKA Dr. FRANZOSA jedyny radykalny wypróbowany środek (nacieranie) przeciw

REUMATYZMOWI

kłuciu z powodu przeziębienia, postrzałowi, ischiasowi i t. p. — — — — Wszędzie do nabycia.

WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ

Apteka MIKOLASCHA

LWÓW, Kopernika 1.

4—8

MEBLE

do wszelkich pokoji oraz oryginalne antyki najkorzystniej nabyć można w **WYTWÓRNI MEBLI Fr. Zielińskiego, Lwów, Kołłątaja 5** w podwórzu. Stale na składzie. 7—12

Futra męskie, damskie, futrzaną galanterję — — — poleca jako mistrz chrześc. cechu kuśnierzy

23—52 **MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER**
A. WRÓBLA, Lwow, Halicka 20. Tel.. 57-04

Organista gra i śpiewa z nut, o miłym tenorowym głosie, specjalne zdolności do prowadzenia chóru, z kilkuletnią praktyką kancelaryjną jako uboczne zajęcie, poszukuje posady w mieście lub na wsi, na minimalnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Gazety pod „Rzetelny". 4—4

Pracownia rzeźbiarsko-pozłotnicza Władysława MIELNICZKA

we Lwowie, ul. Bilińskich 19.



Istniejąca od 25 lat, może się wykazać chlubnemi świadectwami za wykonane roboty. 5—13

Poleca P. T. Duchowieństwu wszelkie roboty kościelne: Ołtarze, ambony, cymborja, feretrony z obrazami i konfesjonały. — Ławki kolatorskie, stalle i kościelne zupełne urządzenia kaplic i zakrystyj, według własnych lub przedłożonych rysunków. — Odnowienia i rekonstrukcje starych ołtarzy. — Ceny jak najtańsze i spłaty dogodne według umowy.

10—13

Zegarki

najlepszych fabryk poleca tanio

2—10

Dąbrowski i Rozwarzewski

Reperacje z prowincji prosimy pocztą. Lwów, Akademicka 2. Tel. 27-29.

Parafja, gdzie znajduje się organista Mieczysław Gruszecki, zgłosi łaskawie do REDAKCJI „Gazety Kościelnej". 1—2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.